



BOROWICE – XVI Jesienna Szkoła „Problemy dydaktyki fizyki”

Urszula Mięśok

Gimnazjum im. O. M. Tomaszka w Pieńsku

W dniach 8–12 listopada 2004 r. w Borowicach koło Jeleniej Góry po raz szesnasty spotkali się dydaktycy fizyki, praktycy – nauczyciele i „teoretycy” z uczelni na Jesiennej Szkole „Problemy Dydaktyki Fizyki”. Jesienna Szkoła została zorganizowana przez: Instytut Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytut Kształcenia Ustawicznego Nauczycieli i Studiów Edukacyjnych DSWE we Wrocławiu, Ogólnopolską Szkołę Informatyczną OSI Compu Train S.A. oraz CNTA sp. z o.o. we Wrocławiu. Dzięki wysiłkom organizatorów: prof. dr hab. Ewie Dębowskiej i dr. Stanisława Jakubowicza, uczestniczących w zajęciach nauczycieli wspomogły finansowo wyżej wymienione instytucje oraz Wydawnictwo ZamKor, Wydawnictwa Szkolne PWN, Urząd Miasta Wrocławia i Marszałek Województwa Dolnośląskiego.

Temat wiodący tej Szkoły to „Fizyka w zreformowanej szkole – między behawioryzmem a konstruktywizmem”. Wykład prof. dr hab. B.D. Gołębniak utwierdził słuchaczy w przekonaniu, że nauczanie konstruktywistyczne może być i jest ciekawe, ale w podsumowaniu i dyskusji doszliśmy do wniosku: „nie bądźmy na siłę konstruktywistami, behawioryzm też się przyda”.

Uczestniczyliśmy w wielu interesujących wykładach. Wspomnę o dwóch: „Moja przygoda z pozytonami” prof. dr. hab. Waclawa Świątkowskiego oraz „Pojęcie pola w podręcznikach od początku stulecia do dzisiaj” dr Zofii Gołąb-Meyer. Tematyka tych wykładów była różna, ale... oba były „historyczne”. Jeden z nich mówił o odkryciu pozytonu i jego dalszej historii, a drugi o definicji pola w podręcznikach z XX wieku.

O kształceniu nauczycieli fizyki poprzez pracę z uczniami niesłyszącymi (po wprowadzeniu przez dr J. Skurską) niezwykle ciekawie mówił dr P. Skurski, wspierany przez mgr. Pawła Barczyńskiego. Ten temat był dla wielu z nas zaskakujący i oczywiście bardzo ciekawy. Nie mogę się oprzeć, by nie zacytować słów młodego człowieka, jakim jest Paweł Barczyński: „Okazało się, że fizyka nie używa słów. Natura zapytana dobrze zaplanowanym doświadczeniem sama udziela odpowiedzi...” Doświadczenie zyskane w nauczaniu niesłyszących przynosi korzyści w nauczaniu „zwykłych” dzieci. Echem była bardzo krótka wypowiedź Krzysztofa Tabaszewskiego na temat pracy z uczniami niewidzącymi. To dopiero jest fascynujące i mam taką cichą nadzieję, że za dwa lata w Borowicach usłyszymy na ten temat dużo więcej.

Uczestniczyłam w warsztatach opracowujących propozycje zmian tzw. „standardów osiągnięć gimnazjalnych z fizyki”. Jak napisał w raporcie szef warszta-

tów, – dr Adam Smólski (red. nac. *Fizyki w Szkole*) – nasza praca trwała ponad 10 godzin. Rozjechaliśmy się z uczuciem, że nie została zakończona. Dyskusje były burzliwe, ale twórcze; wykazaliśmy się i rozsądkiem, i innymi cechami, o których nie chcę wspominać. Jedno jest pewne, że jeśli wymagania w stosunku do uczniów nie będą dyskutowane z nami, nauczycielami, to nigdy nie będzie dobrze. Zapewne mądrzejsi od nas mają swoje wizje, ale my – praktycy – wiemy, jak jest: znamy możliwości uczniów, ich „zapał” do matematyki występującej w fizyce, kłopoty z czasem itd. (Chętnych, którzy chcą wypowiedzieć się na temat tychże standardów, odsyłam na stronę <http://www.wsip.com.pl/serwisy/czasfiz/index.htm>).

Tradycyjnie już Wydawnictwo ZamKor, Wydawnictwo Szkolne PWN, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz Wydawnictwo Nowik przedstawiły swoje oferty. Niektórzy dokonali zakupów, wszyscy zostaliśmy obdarowani prezencjami. Niezwykły prezent, czyli *Moją fizykę* Wojciecha Dindorfa, otrzymaliśmy od autora. Jest to ciekawy podręcznik (niestety, nie do zdobycia w księgarniach), który może być dla ucznia szkoły ponadgimnazjalnej niezwykle inspirujący. Uważam, że książka Pana Dindorfa tak pięknie i tak prosto mówi o fizyce, że wycofanie jej z druku jest zbrodnią. Pisząc o *Mojej fizyce* wspomnę też o autorze, który kolejny raz czarował nas prostymi pokazami. Poza tym Wojciech Dindorf pokazał nam, jak fizyk może znaleźć eksperymentalnie tzw. punkt Fermata (inaczej punkt Torricellego) na błonach mydlanych.



Wojciech Dindorf demonstruje

Zaskoczyły nas i oczarowały dwie koleżanki: Małgosia Masłowska i Grażyna Generowicz, które przy akompaniamencie „Smoke on the Water” legendarnego zespołu Deep Purple i za pomocą prostych środków pokazały, jak zademonstrować uczniom mgłę, huragan, tornado i inne zjawiska (patrz *Kącik eksperymentatora*).

W Borowicach zawsze dużo się dzieje. Tym razem znowu na jesiennej szkole spotkaliśmy zimę i przeżyliśmy też wspólnie Dzień Odzyskania Niepodległości.

W związku z tym, tak ważnym dla Polaków, dniem odbyła się uroczysta sesja, przed której rozpoczęciem wszyscy uczestnicy zostali obdarowani biało-czerwonymi kokardkami (to był sygnał, że nastrój będzie uroczysty). Pan Wojciech Małecki, prowadzący sesję, sprawdził naszą tożsamość narodową, zadając pytanie: „Kto ty jesteś?”. Grono fizyków odpowiedziało: „Polak mały”. I tak wspólnie wyrecytowaliśmy „Katechizm małego Polaka” Władysława Bełzy. Kolejne etapy tej uroczystej sesji to wzruszający wiersz piewcy czynu legionowego E. Słońskiego „Brygadier Piłsudski” i wspólne odśpiewanie „Pierwszej Brygady” przy akompaniamencie gitary Witka Polesiuka. A później dowiedzieliśmy się dużo na temat programów nauczania i podręczników do fizyki z okresu międzywojennego. Bardzo ciekawa sesja.

Na Jesiennej Szkole PDF panuje niesamowicie ciepła atmosfera. Zacytuję redaktora naszego borowickiego biuletynu – Maćka Sójkę: „Myślę, że to jest właśnie na tej Szkole piękne – atmosfera wielkiej «rodziny», którą łączy wspólne zainteresowanie i wspólna pasja”. Tak, tak to właśnie odbieramy. Dlatego potrafimy rozmawiać, kłócić się i bawić aż do białego rana. Wieczory poetyckie przy gitarze (w tym roku powstało bardzo dużo wierszy i piosenek), wspólne dyskusje na różne tematy i taniec – to też Jesienna Szkoła PDF.

Tradycją jest, że środowy wieczór to tzw. sesja wieczorna, podczas której od początku istnienia szkoły (1974 r.) na gorąco układane są i śpiewane kuplety, a to, co w nich jest, jest słodką tajemnicą uczestników Szkoły. Tegoroczna Sesja prowadzona była przez młodsze pokolenie: Dobromiłę Nowak-Szczepaniak i Ludwika Lehmana. Przy wsparciu grupy artystycznej prowadzący zaprezentowali kilka ciekawych, świeżo stworzonych piosenek dotyczących wydarzeń w Borowicach, czym zaskoczyli doświadczonych. Ktoś z setki uczestników (tylu nas było w tym roku) powiedział: „...nie wiedziałem, że wśród fizyków jest tylu artystów”, a ja bez wahania odpowiedziałam: „wszyscy fizycy są artystami, bo fizyka i jej nauczanie jest sztuką”. Tańce trwały do białego rana, a na poranne zajęcia należało iść. I to jest mankament szkoły – za dużo, nie dajemy rady – nawet gdyby nie było sesji wieczornych.

Program zajęć był tak bogaty i tak zajmujące są zajęcia, że trudno było wybrać. Jeden z uczestników przyznał mi się, że biegał między jednymi warsztatami a drugimi, bo chciał uczestniczyć we wszystkim.

Udało się przed inauguracyjnym wykładem odbyć spacer po górach.

W borowickich spotkaniach piękne jest to, że my, nauczyciele, spotykamy się z naszymi idolami (byłymi wykładawcami, autorami naszych studenckich podręczników) na partnerskich warunkach. Ale pozostaje w nas podziw i szacunek dla tych ludzi, którzy nas kształtowali, nawet wtedy gdy jesteśmy z nimi „na ty”. Właśnie za to i nie tylko za to, w imieniu uczestników dziękuję organizatorowi Panu Stanisławowi Jakubowiczowi.